

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Czy uniknie się katastrofy?

Sytuacja -- mimo wszystko -- nadal bardzo poważna

Paryż. 14. 4. (A) Czwartek, oczekiwany przez świat polityczny jako dzień o nieomal przełomowym znaczeniu, wniósł świeży powiew optymizmu do przytłaczającej atmosfery — utrzymującej się w Paryżu od pewnego czasu. Równoległe deklaracje premierów angielskiego i francuskiego, oceniane są tu jako wydarzenia wyjątkowej zupełnie doniosłości, zdolne wyrzucić decydujący wpływ na ogólną sytuację. Szczególną uwagę zwrócono na fakt, że oba oświadczenia są, biorąc praktycznie, równobrzmiące, co świadczy, że współpraca obu mocarstw zachodnich osiągnęła zbliżenie, nie mające właściwie precedensu w historii stosunków międzynarodo-

wych podczas pokoju. Francja i Anglia stanowią obecnie jednolity blok, którego siły na pierwszy sygnał niebezpieczeństwa przejdą pod wspólną komendę według z góry ustalonych zasad, akcja zaś dyplomatyczna obu tych mocarstw jest już ściśle równoległa. Obie deklaracje spełniły też nadzieje, które w nich pokładano. — Opanowane, spokojne i zdecydowanie pokojowe wskazywały jednak dobitnie, że osiągnięty a nawet przekroczony został ostateczny kres ustępstw i odwrotów. Mimo swej odrazy do wojny, wielkie demokracje nie cofną się już przed żadną następną próbą szantażu wojennego i nie ustąpią od żadnej pozycji. To ostateczne postano-

wienie mocarstw zachodnich, sprecozowane definitywnie w oświadczeniu szefów rządów w połączeniu ze stanowczym stanowiskiem Polski, podnoszonym w Paryżu z szacunkiem i uznaniem, zaczyna we francuskich kołach politycznych budzić nadzieje, że katastrofy da się jednak uniknąć, gdyż państwa totalne pojmują ryzyko, na jakie musi je narazić kontynuowanie polityki gwałtu.

Fala optymizmu, wywołana deklaracjami Chamberlaina i Daladiera — która natychmiast podziałała dodatkowo na ostatnie notowania giełdy paryskiej, nie oznacza jednak wcale — aby nie doceniano tu niebezpieczeństwa.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

i sprawa Hiszpanii najważniejszymi zagadnieniami

Sytuacja nadal uważana jest za bardzo trudną, przy czym po lekkim zmniejszeniu się napięcia w strefie śródziemnomorskiej obecnie uwaga koncentruje się na odcinku polsko-niemieckim oraz hiszpańskim. Pierwszemu z tych problemów poświęca artykuł wstępny „Temps“, stwierdzając, że obecny stan rzeczy nie może utrzymać się dłużej i nastąpić musi rozstrzygnięcie. — Rzesza niemiecka wstrzymuje się na razie od agresji i przemawia do Polski obietnicami i gwarancjami. Niestety ostatnie wypadki wywołały silną dewaloryzację

obietnic niemieckich, a przy tym w Polsce daje się odczuć silny nacisk opinii społecznej przeciw jakimkolwiek ustępstwom. Z drugiej natomiast strony atak na Polskę liczyć może na wielką popularność w masach niemieckich, które układ z roku 1934 przyjęły z wielką rezerwą. W tym samym numerze wielki dziennik paryski podaje na pierwszej stronie obszerną 350-wierszową korespondencję z Warszawy, wskazując na znakomite nastawienie, panujące w Polsce, w której całe społeczeństwo polskie, a nawet znaczna część mniejszości

jednoczy się w patriotycznym porwie, gotując się na wszystko.

Obok kwestii polsko-niemieckich — niepokój budzą coraz bardziej pesymistyczne wiadomości z Hiszpanii. — Skrajnie hiszpańska prasa występuje już z pretensjami terytorialnymi wobec Francji. Jednocześnie zaś koło Gibraltaru powstają szybko świeże fortyfikacje, mające na celu zupełne unieszkodliwienie twierdzy angielskiej. Rokowania francusko-hiszpańskie stoją na martwym punkcie. Trudno przewidzieć, czy i kiedy posuną się naprzód.

Straszliwa katastrofa kolejowa w Meksyku

Meksyk, 14. 4. (R) Według nadeszłych tu wiadomości, pociąg pospieszny jadący z Guadalajary zderzył się z pociągiem pospieszonym idącym z Laredo.

Pierwszy pociąg najechał na ostatnie wagony drugiego pociągu, który musiał się zatrzymać na torze z powodu uszkodzenia lokomotywy. Na skutek wszczę-

tej natychmiast akcji ratunkowej wydobyto spod gruzów kilkudziesięciu rannych i około 30 zabitych.

Rzym i Berlin nie rozumieją...

Zaskoczenie państw osi gwarancjami dla Grecji i Rumunii

Rzym 14. 4. (A) Deklaracje, złożone w Londynie i Paryżu wywołały w Rzymie wielkie wrażenie i przyjęte zostały raczej negatywnie. Wybitni przedstawiciele sfer politycznych podkreślają, że wszak Włochy w ciągu ostatniego dnia dokonały trzech aktów wybitnie pokojowych a mianowicie: deklaracja o nienaruszalności granic Grecji powstrzymanie biegu mobilizacji, wreszcie zapowiedź o wycofaniu ochotników z Hiszpanii. W szczególności podkreślają w Rzymie, że zapowiedź wycofania ochotników z Hiszpanii wskazuje na najlepszą wolę Włoch przestrzegania postanowień, wpływających z układu włosko-angielskiego i dlatego deklaracja londyńska jest całkowicie niezrozumiała.

* * *

Berlin 14. 4. (A) Wobec deklaracji premiera Chamberlaina i prem. Daladiera berlińskie czynniki polityczne zajmują na razie stanowisko wstrzymujące, kładąc główny nacisk na fakt, że Chamberlain zacieśnił związek Anglii z Moskwą (?) co zdaniem Berlina powiększa ogólne niebezpieczeństwo, w jakim znajduje się obecnie Europa. Co do poszczególnych punktów oświadczenia Chamberlaina podkreślają tu, że Chamberlain mimo wszystkiego nie potrafił zmienić faktu, iż Albania stała się częścią imperium włoskiego. Na temat deklaracji pomocy dla Rumunii i Grecji stwierdza Berlin, że oba te państwa żyją przecież w najlepszych stosunkach z osi i nie

było przeto żadnego powodu (sic.) gwarantowania ich bezpieczeństwa przez Anglię. Gwarancję dla Grecji widzą tu szczególnie jako skierowaną przeciwko Włochom i oświadczają z naciskiem, że Grecja utrzymuje z Włochami dobre stosunki, polepszone ostatnio serdeczną wymianą not.

Krok Anglii wobec Rumunii odczuwa Berlin szczególnie dotkliwie, gdyż zawarł przecież traktat gospodarczy z tym państwem, a po obecnej deklaracji koła polityczne berlińskie spieszą zapewnić, że Berlin nie ma zamiaru pozbywać się oczekiwanych korzyści tego układu gospodarczego przez ewentualną antyniemiecką akcję polityczną, przeciwną interesom niemieckim.

Zapewnienie pomocy Rumunii wyraźnie zaskoczyło Berlin, to też tutejsze czynniki wstrzymują się od tej oceny, szczególnie że spodziewają się w najbliższym czasie wizyty min. Gafencu w Berlinie. Ogólnie oceniają deklaracje, uczynione przez Anglię wobec Grecji i Rumunii jako oparte na nieprawdziwych insynuacjach o zaatakowaniu tych państw, które nie znajdują się w roli sprzymierzeńców Anglii. Deklaracje te mogą przeto wywołać śmieszne wrażenie. Berlińskie czynniki polityczne oświadczają więc, że przechodzą nad deklaracją Chamberlaina do porządku. Zadaniem Niemiec jest dbać o to, by z podobnych pociągnięć angielskich nie wynikło niebezpieczeństwo zbrojnego konfliktu.

Dziwna gra dyplomacji sowieckiej

Chamberlain i Halifax mówią o trudnościach współpracy z ZSRR.

Londyn 14. 4. (A) Powszechną uwagę zwraca fakt, że w przemówieniu swoim premier nie wspominał o Rosji. Na domaganie się o pozycji premier pod koniec swej mowy zastrzegł się, że fakt ten nie znaczy, iż rząd angielski nie pozostaje w ścisłym kontakcie z przedstawicielami Sowietów. Po tym oświadczeniu zaznaczył, że zadanie Anglii jest b. trudne, gdyż „musimy — jak mówił — wziąć pod uwagę nie tylko to, czego sami chcemy,

ale i to, co inne państwa gotowe są uczynić”. Słowa te potwierdzają informacje o trudnościach, czynionych przez Rosję. Jeszcze wyraźniej wskazują na to słowa lorda Halifaxa, który na żądanie opozycji współpracy z Rosją, oświadczył: „Uznając w całej pełni znaczenie wszystkiego, co zostało powiedziane w sprawie stosunków z Rosją, istnieją jednak prawdziwe trudności, które musimy przewyżnić, ale za te trudności nie my jesteśmy odpowiedzialni. W ciągu tych niespokojnych tygodni czyniliśmy wszystko, by utrzymać kontakt z ambasadorem rosyjskim. Nie będzie winą rządu angielskiego, jeśli trudności te nie będą przezwyciężone”.

Informacje z wiarygodnych źródeł wskazują istotnie na dziwną rolę, jaką rząd rosyjski odgrywa w obecnym kryzysie. Z jednej strony ambasada sowiecka w Londynie inspirowała prasę liberalną i radykalną, aby domagała się współpracy Anglii z Rosją, z drugiej zaś strony rząd sowiecki zdecydowanie wykręca się od przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań, a ostatnio wynikały nawet trudności co do wolnego przejazdu przez Dardanele dla floty angielskiej. Wszystko to wskazuje, że rząd sowiecki stara się wykorzystać obecną sytuację dla wygrania jakichś politycznych korzyści prestiżowych.

nie nas w spokoju w naszej wielkiej codziennej pracy, bowiem świat powinien wiedzieć że my dziś, tak jak i wczoraj, tak jak zawsze iść będziemy naprzód.

Przemówienie przerywane było frenetycznymi oklaskami i okrzykami na cześć Mussoliniego oraz przeciwko Anglii i Francji, jak również okrzykami „Tunis, Tunis!”. Tym niemniej wbrew oczekiwaniom duce nie wypowiedział ani jednego słowa przeciwko Anglii i Francji i nie odpowiedział na deklaracje premierów Daladiera i Chamberlaina, ani też nie poruszył problemów rewindykacyjnych.

Usta — pełne pokoju

Berlin, 14. 4. PAT. W związku z decyzją amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych wstrzymania asekuracji statków niemieckich i włoskich od ryzyka wojennego, kompetentne koła niemieckie oświadczają, że decyzja ta jest wynikiem bezprzykładnej nagonki wojennej, prowadzonej w Anglii i Stanach Zjednoczonych, która w krajach tych wytworzyła psychozę wojenną. Choć uchwały wspomnianych towarzystw asekuracyjnych, mówią w Berlinie, nie dotyczą interesów niemieckich, nie można jednak ich uważać za przyczynę ku przywróceniu w opinii publicznej spokoju i wiary w pokój. Przy tej sposobności czynniki niemieckie zapewniły dziennikarzy zagranicznych, że Niemcy pragną przede wszystkim pokoju, dowodem czego są zarówno oświadczenia kanclerza, jak i zapoczątkowane już przygotowania do jesiennych norymberskich partyjnych dni pokoju.

Zastrzeżenia przywódców opozycji oraz głosy Churchilla i Edena

Londyn, 14. 4. (R) W debacie, jaka rozwinęła się po przemówieniu premiera Chamberlaina, zabrał pierwszy głos przewodca opozycji poseł Attlee, stwierdzając, iż oświadczenie premiera rozczarowało go. Następnie poseł Attlee krytykował metody rządu określając je jako niezwykle powolne i ociągające się.

Po leaderze Labour Party przemawiał przewodca liberałów poseł Sinclair, który oświadczył, że w obecnym stadium naczelnym problemem jest problem wojskowy i klucz do niego leży we współpracy między W. Brytanią, Francją i Rosją.

Z kolei zabrał głos Winston Churchill, zaznaczając, że na ogół zgadza się z premierem i nie będzie nalegał na wypowiedzenie układu anglo-włoskiego. Zdaniem Churchilla, można przypuszczać, że zanim główne uderzenie zostanie zadane w środkowej lub północnej Europie — Niemcy chciałyby się upewnić, że Włochy przystąpią do wojny z mocarstwami zachodnimi. Jeśli leży w interesie Niemiec, aby tak się stało, to nie jest to bynajmniej w interesie W. Brytanii, aby im to ułatwić. Churchill opowiedział się na rzecz podejmowanych przez rząd praktycznych kroków celem udzielenia gwarancji Grecji oraz na rzecz jeszcze dalej idących porozumień z Turcją. Ważność tego układu polega głównie na brytyjskiej potęgze morskiej oraz na przewadze brytyjsko-francuskiej na Morzu Śródziemnym, ale rząd musi zachować jak największą czujność. Jeśli pokój ma być zachowany, to — wedle Churchilla — należy bezzwłocznie podjąć dwojakiego rodzaju kroki: 1) całkowite przyciągnięcie Rosji sowieckiej, 2) przyczynienie się na rzecz jednoci na Bałkanach. Państwa bałkańskie stanowią potężną kombinację, jeśli będą się trzymały razem, to będą bezpieczne. Należy zapewnić porozumienie między Rumunią i Bułgarią, o ile ma zaistnieć całkowita harmonia na Bałkanach.

Polemizując z posłem Attlee, który twierdził, że rząd brytyjski nie zmienił swojej polityki — były minister spraw zagranicznych Eden oświadczył, że W. Brytania stanowczo zaangażowała się w nową politykę bez względu na to, czy ją aprobujemy, czy też nie. Stwierdził należy, że nie może być mowy o poważniejszej zmianie polityki, aniżeli tej, która została dziś ogłoszona w odniesieniu do Grecji i Rumunii. Te zobowiązania są niezmiernie daleko idące, posuwają się nawet dalej, niż postanowienia samego paktu Ligi. Stanowisko, zajęte przez rząd, musi w istocie rzeczy być obecnie uznane za stanowisko całego narodu. Celem tej polityki nie jest okrażenie, lecz stworzenie warunków, któreby utworzyły podstawę dla negocjacji.

Polemizując z posłem Attlee, który twierdził, że rząd brytyjski nie zmienił swojej polityki — były minister spraw zagranicznych Eden oświadczył, że W. Brytania stanowczo zaangażowała się w nową politykę bez względu na to, czy ją aprobujemy, czy też nie. Stwierdził należy, że nie może być mowy o poważniejszej zmianie polityki, aniżeli tej, która została dziś ogłoszona w odniesieniu do Grecji i Rumunii. Te zobowiązania są niezmiernie daleko idące, posuwają się nawet dalej, niż postanowienia samego paktu Ligi. Stanowisko, zajęte przez rząd, musi w istocie rzeczy być obecnie uznane za stanowisko całego narodu. Celem tej polityki nie jest okrażenie, lecz stworzenie warunków, któreby utworzyły podstawę dla negocjacji.

Mussolini zapowiada, że „Włochy zawsze będą iść naprzód”

Tłumy wtórują mu okrzykami: Tunis, Tunis!

Rzym 14. 4. (A) Odbyło się tu posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej, które trwało je dynie 15 minut i zakończyło się uchwaleniem rozkazu dziennego, wyrażającego radość i aprobatę dla przyłączenia Albanii do Włoch w formie unii personalnej. Po jednomyślnym przyjęciu powyższej deklaracji, sekretarz generalny partii faszystowskiej odczytał ją wiel-

kim tłumom, zgromadzonym na placu Wella-ckim, po czym na balkonie ukazał się duce. Wśród wielkiego enuzjazu wygłosił on krótkie przemówienie, oznajmiając, że Włochy prowadzić będą politykę przyjaźni wobec przyjaciół i zdecydowanie kategoryczną, bezwzględna i nieprzyjazną wobec wrogów. Prosimy świat — wołał Mussolini — o pozostawie-

O czym będzie amb. Lipski rozmawiał w Berlinie?

Warszawa 14. 4. (z) W „Kurierze Polskim“ czytamy:

Poinformowane koła polityczne w Warszawie przeczą stanowczo, jakoby rząd berliński zgłosił w ostatnich czasach jakiekolwiek żądania albo sugestie pod adresem Polski. Możliwe w dniach zawieruchy marcowej, w tragicznych godzinach Czech, Słowacji, Łtwy ujawniły się jakieś niejasne próby ze strony dyplomacji niemieckiej, ale

NIE ZOSTAŁY ONE PRZEZ POLITYKÓW POLSKICH W ŻADNEJ FORMIE PRZYJĘTE DO WIADOMOŚCI,

po prostu nie zostały wysłuchane tym samym nie mogły być przedmiotem rokowań.

Co najwyżej próby owe, jeśli istotnie były podjęte, stały się obiektem zrozumiałego zdziwienia.

Ambasador Lipski opuścił Berlin w dniach Wielkiego Tygodnia i spędził święta w swoim majątku ziemskim w Wielkopolsce. Przed powrotem na posterunek berliński

PRZYJECHAŁ DO WARSZAWY, TU ODBYŁ NARADY I OTRZYMAŁ INSTRUKCJE KONIECZNE.

Obecnie ambasador Lipski jest z powrotem

w Berlinie, gdzie rozmawiać będzie z dyplomatami niemieckimi.

O czym? Wielu ludzi sądzi słusznie, że

NIE O CDANSKU I NIE O AUTO-STRADZIE NIEMIECKIEJ PRZEZ POMORZE,

ale o stanowisku Trzeciej Rzeszy wobec porożamienia polsko—angielskiego. A zwłaszcza o podstawie prasy niemieckiej wobec Polski, o tych „ostrzeżeniach“, o tym

CAŁKOWICIE NIEDOPUSZCZALNYM STAWIANIU SPRAWY JAKOBY

Walka z alarmującymi pogłoskami na Litwie

Kowno, 14. 4. PAT. Od jakiegoś czasu rozpoczęto w Litwie kampanię podkopywania odporności społeczeństwa litewskiego przez szerzenie najrozmaitszych wiadomości, siejących niepokój i przestach. Czynniki urzędowe zdecydowały się ostatecznie przeciwstawić tej kampanii i ukarać odnośnych jej agentów. Jako jeden z pierwszych został skazany Kuno-

POLSKA ZNALAZŁA SIĘ TERAZ NA „ROZSTAJNYCH DROGACH“, jakoby wybierać miała między „swoim Wielkim Marszałkiem a Chamberlainem.“ I takie wywoły i taki ton jest niedopuszczalny.

Polska jest państwem niezależnym i samodzielnym, może zatem i musi prowadzić **TAKĄ POLITYKĘ, JAKĄ ODPOWIEDA JEJ INTERESOM I KONIECZNOŚCIOM**

Jest to polityka pokojowa. Naród polski wojny nie chce i wywołać jej nie myśli. Ale bronić będzie

WSZYSTKICH SWOICH PRAW SUWERENNYCH NA KAŻDYM SKRAWKU SWOJEJ ZIEMI.

Taka jest decyzja duszy zbiorowej społeczeństwa. Cała Polska jest zmobilizowana psychicznie.

Jest oswojona z myślą o wojnie. Z każdym napastnikiem.

Czego oczekuje Francja od Anglii?

Paryż 14. 4. PAT. Dziennik „Paris Midi“ — zamieszcza bez tytułu i bez podpisu następującą wzmiankę: Francja ma prawo żywienia dwóch obaw: 1) ma prawo się obawiać tego, że w razie konfliktu stanie się wyłącznym żołnierzem koalicji francusko angielskiej, 2) że może mieć do obrony trzecią granicę w razie gdyby wojska i materiał włoski miały pozostać w Hiszpanii, pozostającej pod przemożnym wpływem Rzymu. W obu tych sprawach Anglia i tylko Anglia mogłaby działać: 1) Anglia może ogłosić powszechną służbę wojskową, 2) z racji swego układu z Włochami może skłonić Mussoliniego do wycofania swych ochotników z Hiszpanii. Premier Chamberlain

próbuję tej drugiej operacji, oddając w ten sposób usługi zarówno Francji, jak i samej Anglii. Jeżeli jednak nie pozyska on dla tej koncepcji Włoch, i jeżeli Francja będzie musiała mieć dodatkowo jeszcze jedną granicę do obrony, to — zapytuje dziennik — czy p. Chamberlain nie da Francji zapewnień uspokajających co do zagadnienia pierwszego, to znaczy, czy nie zdecyduje się na ogłoszenie poboru powszechnego? Zagadnienie to prawdopodobnie stanie szybko na porządku dziennym — kończy dziennik — tym bardziej, że Anglia będzie miała do obrony również granicę holenderskie.

Węgry chcą „stać na własnych nogach“ ...

Min. Csaky uzasadnia wystąpienie Węgier z Ligi Narodów

Budapeszt, 14. 4. PAT. Minister Csaky wygłosił na posiedzeniu komisji zagranicznych obu Izb parlamentarnych jednobrzmiące ekspozycję, w której uzasadnił wystąpienie Węgier z Ligi Narodów. Minister Csaky dał obraz dotychczasowej działalności Ligi oraz określił stosunek Węgier do Ligi, podnosząc, że na usługach instytucji genewskiej stoją siły, które pozostają w diametralnej sprzeczności z celami węgierskiej polityki zagranicznej. Węgry — mówił minister — pragną stać przede wszystkim na straży własnych interesów. Chcemy stać na własnych nogach. Skoro mogliśmy zachować swobodę decyzji w stosunku do naszych przyjaciół, tym bardziej musimy dbać o swobodę wobec Ligi Narodów i nie pozwolić się wiązać pewnymi określonymi kierunkami. Był czas, gdy liczne państwa gorączkowo poszukiwały sojuszników. My nawet wtedy staraliśmy się nawet zachować swobodę decyzji. Nasze położenie geograficzne i etniczne, tradycje historyczne i siła, spoczywająca w narodzie węgierskim, wyznaczają drogi i cele węgierskiej polityki zagranicznej. Min. Csaky podkreślił na końcu, że Węgry wystąpiły z Ligi z własnej

woli i po długim namyśle nie dlatego, by przyjąć inne zobowiązania, ale by w jak największej mierze zapewnić sobie swobodę na przyszłość.

Po ekspozycie ministra wywiązała się dyskusja. Odpowiadając na zapytanie jednego z członków komisji zagranicznej Izby posłów, min. Csaky powiedział m. in. co następuje: Rumunia wie dobrze, iż rząd węgierski pragnie uszanować granicę Rumunii. Rząd węgierski niezmiennie nadal podtrzymuje swój projekt, by Rumunia zawarła z Węgrami porozumienie mniejszo-

Marsz. Petain wraca do Burgos

Paryż 14. 4. PAT. Ambasador francuski w Hiszpanii marsz. Petain odjechał w czwartek wieczorem z powrotem do Hiszpanii po kilkudniowym pobycie w Paryżu.

Gen. Miaja na tułaczce

Algier 14. 4. PAT. Gen. Miaja odjechał na jednym ze statków do Francji, skąd udać się ma następnie na Kubę.

1. 200.000 poległych w hiszpańskiej wojnie domowej

Madryt 14. 4. PAT. Ogólną ilość zabitych podczas wojny domowej po obu stronach obliczają na 1.200.000 z czego 450 tysięcy wojskowych. Po stronie gen. Franco padło 130 tysięcy żołnierzy.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcie: Bank Polski 123, Węgiel 38—37.75, Starachowice 58.5—57.25. Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 86.5, II em. 85.5, 4 proc. dolarowa 41.5, 4½ proc. wewnętrzna 63.25, 4 proc. konsolidacyjna 64. Tendencja nieco słabsza.

ciowe. Poprawiłoby to wydatnie stosunki między obu krajami.

„Rząd“ albański idzie śladami Węgier...

Tirana 14. 4. PAT. Rząd albański uchwalił wystąpienie Albanii z Ligi Narodów. Premier Verlaci telegraficznie zawiadomił sekretariat generalny Ligi Narodów o postanowieniu rządu albańskiego.

Wiktor Emanuel — królem Albanii

Rzym, 14. 4. PAT. Włoska rada ministrów zebrana w piątek przed południem w pełnym składzie pod przewodnictwem Mussoliniego, przyjęła w związku z uchwałami wielkiej rady faszystowskiej następujący projekt usta-

Wybranie Wiktor Emanuel — królem Albanii, przyjąwszy koronę albańską, przybrał dla siebie i swych następców tytuł króla Italii i Albanii oraz cesarza Abisynii. Król Italii i Albanii oraz cesarz Abisynii będzie reprezentowany w Albanii przez namiestnika, którego siedzibą będzie Tirana.

ŚWIAT Z UKOSA

Zebrał Ma

Ferie niemieckich ambasadorów

Polityka Hitlera spowodowała między innymi ważniejszymi konsekwencjami, oryginalne, specyficzne bezrobocie w dyplomacji niemieckiej. P. Dieckhoff, ambasador niemiecki w U. S. A. musiał się udać na urlop do Berlina na skutek fali oburzenia, jaka ogarnęła Amerykę, po pogromach Żydów w Niemczech. Pp. Dr. von Dirksen i hrabia Welczek, ambasadorzy Rzeszy w Paryżu i Londynie, musieli się udać na przymusowe wakacje do Berlina po aneksji Czech przez Niemcy. Ostatnio zostali powołani „na naradę” na Wilhelmstrasse hrabia von Moltke i hrabia von Schulenburg, ambasadorowie Rzeszy w Warszawie i Moskwie. W polityce Hitlera dyplomacja staje się zbędną. Wy starczą fakty dokonane.

Niepoprawny Paul Faure

Pan Paul Faure, przywódca tej części socjalistycznej partii Francji, która pochwała politykę monachijską pana Daladiera, wygłosił mo w w Macon, w której po wyrażeniu jeszcze raz uznania dla polityki zagranicznej p. Bonnet'a, oświadczył się za dalszą taktyką ustępstw, tym razem wobec żądań włoskich. Użył przy tym słów: „Skóra francuskiego wieśniaka w winnicy w Macon więcej mi warta niż port w Dżibuti”. Odpowiada mu na to p. De Kerillis słowami: „Podoba mi się odwaga pana Faure, odwagą jest bowiem dzisiaj głosić podobne nonsensy. Stałość przekonań pana Faure przypomina pewną cechę kłapouchów, mianowicie upór”.

Włosi na obczyźnie

Mussolini nie ma podobnego szczęścia w pracy nad ujednoliceniem myśli swoich rodaków za granicami „imperium”, co führer. Trzeba przyznać, że tworzywo włoskie jest trudniejsze do obróbki, niż „szlachetnie posłuszny” metal germański. Mniejszość niemiecka w każdym państwie, to posłuszne narzędzie w rękach Hitlera. Inaczej jest z Włochami. W rocznicę walk pod Verdun odbyła się uroczysta akademicka na ruinach fortu Douamont, na której p. Balestri, prezes Włoskiej Unii Ludowej, grupującej 100,000 Włochów, mieszkających we Francji ślubował w imieniu swoich rodaków wierność Republice Francuskiej i walkę w szeregach jej armii, nawet w wypadku wojny z faszystowską Italią.

Niemiecka przezorność

Niemcy przygotowali aneksję Czech ze zwykłą sobie dokładnością. Wśród żołnierzy armii okupacyjnej rozdzielono mały słowniczek — sınaouczek czesko - niemiecki, wydany w Lipsku pod tytułem: „Deutsch-Tschechischer Soldaten-Sprachführer”. Oto kilka próbek potocznych frazesów, podanych w tej książeczce:

Cześć niemiecka

Sind Sie der Bürgermeister?

Öffnen Sie alle Schränke!

Wir haben hier eine Betreuung von Lebensmitteln vorzunehmen.

Sind die Einwohner friedlich?

Ich brauche sofort zehn bespannte Wagen mit Kutscher auf dem Marktplatz...

Interesującą byłaby wiadomość w jakich językach wydawca Lipski przygotowuje następne wydania „Deutsch...-Soldaten-Sprachführer”.

435 punkt traktatu wersalskiego

Włosi, zrezygnowawszy chwilowo ze swoich pretensji do Sabaudii francuskiej, wysunęli tymczasem nowe żądanie; rewizję art. 435 traktatu wersalskiego. Art. 435 traktatu pokojowego w Wersalu ratyfikuje pakt między królestwem Monako a Francją, który ustala „protektorat przyjaźni” Francji względem Monako. Prawnicy rzymscy, nacytawszy się widać romansów kryminalnych, twierdzą, że art. 435 został wstawiony do Traktatu Wersalskiego w czasie chwilowej nieobecności delegata włoskiego p. d'Orlando. O tej nieobecności przypomniał sobie duce po 24 latach. Obecnie więc

Jeszcze jeden monarcha na wygnaniu

ACHMED ZOGU

pierwszy i... ostatni król Albanii



Na pałacu królewskim w Tiranie powiewa trójbarna chorągiew włoska. Achmed Zogu w ostatniej chwili opuścił stolicę. Dumnymi słowami Mussoliniego — naród, który się nie broni, nie zasługuje na to by żył — wygłoszonymi przez radio, pożegnał monarcha stolicę i wezwał swych Skipetarów do walki z Włochami.

Dla wielu postępowanie króla było wielką niespodzianką. Prawdopodobnie nawet dla rządu włoskiego. Bo przecież spodziewano się o gólnie, że za cenę korony Achmed zgodzi się na wszelkie ustępstwa, że sam podpisze telegram wzywający wojska włoskie, błagający Mussoliniego o protektorat.

Achmed uchodził przecież za przekupnego, lekkomyślnego, oczekiwano, że sprzeda państwo tak, jak sprzedawał różne koncesje lepiej płacącemu. Stało się jednak inaczej. Achmed Zogu, potomek Skanderbega, okazał się prawdziwym Skipetarem miłującym nade wszystko wolność.

Dużo krwi popłynęło, zanim Włosi ujarzmią bitnych góralskich albańskich, którzy, zwłaszcza w górach, staną się bardzo niebezpiecznym przeciwnikiem.

Achmed Zogu, syn księcia Mati, urodził się w 1895 roku w Albanii środkowej. Ukończył korpus paziów w Konstantynopolu i już jako 18-letni młodzieniec walczył z Serbami. Chociaż sam wyznawał religię mahometańską, popierał katolickich Mirydytów, którzy pod dowództwem Prenk Bib Dody walczyli w obronie księcia Wieda przeciw Essadowi Paszy.

Podczas wielkiej wojny Zogu, porucznik c. k. armii — pragnął zainteresować Austrię sprawą niepodległości Albanii. Ale uważano go za podejrzanego i sprowadzono na każdy wypadek do Wiednia.

Tu bawił się bardzo dobrze. Arystokratą albański, z książęcego rodu, wysoki, smukły, o szaroniebieskich oczach, wąskich ustach z wyrazem zaciętości, doskonały tancerz — cieszył się wielkim powodzeniem u pici pięknej. Przyjmowano go w najelegantszych salonach.

Powróciwszy do Albanii, przyczynił się w r. 1920 do obrony Skutari przeciwko Serbom i w tymże roku otrzymał tekę ministra spraw wewnętrznych w nowym rządzie albańskim.

Jednak rząd ten okazał się bezsilnym — nie rozporządzał bowiem żadnymi środkami aby zjednoczyć naród. W 1922 roku Achmed Zogu

objął stanowisko premiera, lecz walka z ambitnymi, nieufnymi współpracownikami nie rokowała powodzenia, podobnie jak beznadziejna była walka z chłopami orzącymi ziemię zasiekanym kółkiem i bezskuteczne zwalczanie malarii oraz gruźlicy dziesiątkującej ludność wybrzeża. Inteligencja miejscowa, która kształciła się na uniwersytetach europejskich, nie miała żadnej łączności z narodem i sądziła, że krajem, gdzie jeszcze istnieje zwyczaj krwawej zemsty, można rządzić według zasad demokratycznych.

Albania coraz bardziej pogrążała się w otchłani anarchii, kiedy zaś energiczny Achmed chciał zaprowadzić ład po dyktatorsku, został obalony w lutym 1924 r., a w czerwcu musiał ratować się ucieczką po zajęciu stolicy przez swego największego rywala ambitnego popa prawosławnego Fan Noliego.

W wigilię świąt Bożego Narodzenia 1924 r. Achmed wrócił do Tirany. Fan Noli uciekł do Ameryki. W rok później wybrano Achmeda na prezydenta państwa.

W Albanii panowały wówczas takie stosunki że tylko tzw. „besse” czyli żelazny list, chronił od gwałtownej śmierci z rąk mordercy, że tylko pieniędzmi i odznaczeniami mógł Zogu utrzymać w karbach księżąt poszczególnych szczepów. A jeśli mimo to odmawiali mu nieraz posłuszeństwa, pozostawał wobec nich bezsilny, ponieważ w braku dróg niepodobna było wysłać wojsko dla ukarania opornych.

Rozumny Zogu doskonale pojmował potrzebę portów, dróg, szkół policji zorganizowanej według nowoczesnych metod. Na to wszystko potrzebował jednak pieniędzy, dużo pieniędzy. Zdecydował się więc nawiązać stosunki z Rzymem.

W kwietniu 1925 roku powstała we Włoszech „Societa per lo Sviluppo Economico dell'Albania”, w skróceniu: „Svea” — dla sfinansowania pożyczki dla Albanii. Zogu otrzymał 243 milionów lirów. Jednocześnie Credito Italiano założył Albański Bank Państwowy, drukujący banknoty, na których uwieczniony był synek dyrektora banku p. Alberti w stroju albańskim, co — gdy się wykryło — wywołało niemal rewolucję.

W Tiranie z inicjatywy Zogu, pobudowano więzienie, hotel, szpital, gmach parlamentu, gdzie od czasu do czasu zbierało się 30 posłów.

1 września 1928 roku Zogu ogłosił się królem. Pomógł mu w tym wydatnie wódz jednego ze szczepów, bogaty i wpływowy Sirdar, bey Elbasanu, któremu Zogu obiecał w zamian, że poślubi jego córkę. Gdy później odwołał wszystkie obietnice, Sirdar dotknięty w swej dumie przysiągł mu krawą zemstę.

Nie jest wykluczone, że spiskował teraz z Włochami przeciw królowi.

W maju 1937 roku b. minister spraw wewnętrznych Elem Toto podjął próbę powstania i długi czas bronił się na południu. W ub. roku Achmed poślubił piękną arystokratkę węgierską Geraldinę Apponyi. Następcą tronu, który w środę przyszedł na świat, otrzymał imię Skanderbega. Zogu chciał w ten sposób nawiązać do pełnej chwały przeszłości Albanii. W trzy dni później krążowniki włoskie wpłynęły do Durazzo, przekreślając niepodległość królestwa.

faszystom kieruje takowe spojrzenie w kierunku pełnych kas Monte-Carlo.

Iberica

Dn. 31. 3. i 1. 4. wylądowały w Kadyksie wojska włoskie w ilości 10.000 ludzi. W skład desantu wchodziły oddziały strzelców alpejskich i artylerii górskiej. Cała granica francusko-hispańska, to Pireneje. Dn. 4. 4. na lotniskach hiszpańskich wylądowało kilkanaście eskadr niemieckich. „Daily-Telegraph” przynosi wiadomość z Berlina, że gen. Franco przyznał ma-

rynarcie włoskiej prawo korzystania z hiszpańskich portów na Atlantyku, w razie konfliktu wojennego. Mocarstwa osi usiłują obecnie zreczną akcją prasową podnieść ambicje imperialne młodego faszystwu hiszpańskiego i skierować go poprzez żądania Gibraltaru i Maroka francuskiego na drogę jawnego konfliktu z Anglią i Francją. Organ hr. Ciano „Le Telegrafo de Livourno” pisze pod adresem rządu w Burgos: „Rzućcie okiem na mapę, a od razu zorientujecie się, gdzie wasza polityka zagraniczna powinna przejść do czynu, przeciwko ja-

M. NADIR

CZŁOWIEK INTERESÓW

(HUMORESKA AMERYKAŃSKA)

Najpierw miał sklep spożywczy i sprzedawał poniżej ceny kosztu. Najważniejszą rzeczą, powiadał, jest ruch w interesie. Przedsiębiorstwo kwitło, rozrastało się bez uroku. I im bardziej kwitło i rozrastało się, tym więcej dokładał pieniędzy, tym częściej żona prosiła go, by sprzedał sklep. Lecz on obstawał przy swoim: najważniejsze, aby ludzie widzieli, że przedsiębiorstwo kwitnie, to jest poważny sukces moralny.

W kilka miesięcy później przedsiębiorstwo przekwitło, jak piękny kwiat. Owoc tego kwitnienia był blady, szczupły, nosił zadziwiające nazwisko: Salomon Zekelberg. Gdy ów S. Zekelberg przyszedł trochę do siebie po „moralnym sukcesie“, jakiego doznał w sklepie spożywczym, zaczął wychodzić na ulicę i dziwił się, że słońce wciąż jeszcze wschodzi i że powietrze nie pachnie naftą i kartoflami. W tym samym czasie zaczął myśleć o nowym przedsiębiorstwie, jak przystało wielkiemu człowiekowi interesów.

Wpadło mu na myśl otworzyć restaurację.

Skąd wziął pieniądze? Z jakiego tajemniczego go źródła? O tym nie jesteśmy obowiązani wiedzieć. Wiemy tylko, że od razu po otwarciu restauracji zaczął obniżać ceny.

Rozpoczął się ożywiony ruch w dzień i w nocy. Talerze dzwoniły, widelce leciały z rąk, trzeszczały kości pełne szpiku i ponad wszystkim niósł się dumny, proroczy głos Salomona Zekelberga:

— Gulasz raz!

A ponad nim unosił się tłusty zapach kuchni.

W kilka tygodni później, żona wielkiego człowieka interesów rzekła do swego męża:

— Gwałtu, dokładamy przecież!

— A co? — obrócił S. Zekelberg w niwecz całą sprawę — myślałaś, że nie będziemy dokładać? Poto istnieje przecież interes, żeby dokładać pieniądze... Najważniejsze, że przedsięwzięcie idzie, rozwija się.

— Po co mi rozwój, kiedy nie ma zysku?

— A cóżbyś chciała, abym z powodu odrobiny plugawego zysku zamknął przedsiębiorstwo?

— Ale przecież tracimy pieniądze...

— No więc co z tego — powiada — dokładamy i w naszym sklepie spożywczym. A jednak nie żałuję, ponieważ nauczyłem się gruntownie rozumieć handel spożywczy.

— Czemu więc nie otworzyłeś drugiego sklepu spożywczego?

kim obiektem, przeciwko którym mocarstwom“ Na zakończenie tej wiązanki faktów warto dodać, że uroczystość wkroczenia triumfalnego do Madrytu, która według umowy anglo-włoskiej miała być chwilą wycofania wojsk włoskich w Hiszpanii, została odroczone przez gen. Franco do 4 maja. Ambasador Francji marszałek Petain, który chciał interweniować w tej sprawie, nie został przyjęty z powodu „niedyspozycji“ gen. Franco. P. p. Bonnet i Chamberlain mogą sobie pogratulować: polityka zdumienia anglo — i frankofilskiej republiki hiszpańskiej okazała się genialną w konsekwencjach.

— A po co mi sklep spożywczy — roześmiał się — małom stracił pieniędzy w tamtym sklepie?

— No, więc czemu gadasz?

— Mówię tylko że nie szkodzi, jeśli się zna jeszcze jedną gałąź handlu.

— A co będzie z restauracją?

— Utrzymamy ją tak długo, aż poznam dokładnie fach — potem zamkniemy ją.

— Można przecież teraz zamknąć i uratować kilka setek.

— Teraz za wcześnie jeszcze na zamykanie, bo mamy za mało doświadczenia.

W kilka miesięcy później S. Zekelberg zlikwidował restaurację, chory, wyczerpany, bez pieniędzy, lecz z dużym doświadczeniem.

Nie jesteśmy obowiązani wiedzieć, skąd wziął znów pieniądze. Wiemy tyle, że gdy tylko pozbył się restauracji i gdy nos jego wypoczął po niezwyklej woniach własnej kuchni, S. Zekelberg czyścił laseczkę i wyszedł na ulicę, by rozejrzeć się, co słychać.

Przeszedłszy kilka ulic spostrzegł sklep, w którym sprzedawano ptaki, koty, psy i inne zwierzęta. „Oto jest interes dla mnie“ — pomyślał całym mózgiem, patrząc na wiewiórkę biegającą po klatce z niezwykłą szybkością. „Obniżę ceny“ planował w myśli.

W kilka dni później wielki człowiek interesów przejął przedsiębiorstwo zwierzęce. Odкупił największe, najbardziej gryzące i szczekające psy i ustawił je w wystawie, gdzie podniosły okropny wrzask. Sam Zekelberg stanął w progu i wołał:

— Wejdźcie, wejdźcie! Posiadamy największe w świecie psy! I największe ptaki! Wszyscy inni kupcy sprzedają małe ptaszynki po dwa dolary sztuka — my sprzedajemy ptaki ogromne jak cielęta po 40 centów!

Natychmiast zebrała się dookoła sklepu grupa ludzi, przypatrując się nadzwyczajnym zwierzętom domowym S. Zekelberga. Pewna dama zapytała:

— Czy ma pan ładnego kanarka?

— Nie trzymamy kanarków! — odrzekł znany komuś człowiek interesów — kanarki są zbyt słabe. Mamy krogulce. Są daleko wytrzymalsze i głośniej śpiewają. Tylko 65 centów sztuka. Trzy za dolara 85 centów.

— Może ma pan małego, białego pudelka? zapytała dama.

— Nie trzymamy drobiu! — odparł S. Zekelberg. — Mamy tylko prawdziwe psy. O, widzi pani tego — wskazał na psisko stojące na wystawie z pokrwawionym uchem. — Sprzedam go pani za trzy dolary i 66 centów... i 15 centów... za trzy dolary... za dolara 65 centów — za dolara 25 centów... ponieważ sąsiad odgryzł mu ucho... za 98 centów — za 35 centów... ponieważ tańcen wydziobuje mu oko...

Dama spojrzała na Zekelberga jak na obłąka. Ten nie rozumiał dlaczego transakcja nie może dojść do skutku.

— Niech pani kupi wiewiórkę, tanio. Sprzedam pani tuzin za osiem dolarów...

Dama wyszła.

Wielki człowiek interesów pomyślał że wpadł z tym interesem. „Do poprzednich — myślał — również dokładałem, ale tam przynajmniej był ruch, był obrót. A tu nie ma obrotu, i to chyba dlatego — orzekł, że ceny są zbyt wysokie...

I S. Zekelberg zaczął obniżać ceny. Stopniowo, powoli dowiedział się, że małe ptaszki są droższe od wielkich psów podwórzowych, że słabe kanarki są cenniejsze od zdrowych jastrzębi. Zakupił ogromny wybór modnego towaru i był gotów sprzedać go za każdą cenę, byleby kupowano, byleby handel szedł. Poniżej jednak ptaszki i pieski są towarem luksusowym i dają tym większą przyjemność im drożej kosztują — dlatego im bardziej S. Zekelberg obniżał ceny — tym mniej sprzedawał. Doszło do tego, że znany komuś człowiek interesów był pełen goryczy i postanowił zlikwidować sklep, zanim żółć pęknie mu ze zmartwienia.

W tym momencie zjawiła się pewna starza pani i zapytała, czy ma szwajcarskie kanarki o czerwonych gardziółkach.

— Nie ma! — odrzekł Zekelberg krótko i wziął klucze, aby zamknąć sklep.

— Czemu się pan tak spieszy? — zapytała dama, której zaimponował dumny ton kupca.

— Dość już sprzedałem — odparł Zekelberg.

— Świetnie się panu powodzi.

— Znakomicie, ale prędko, bo nie mam czasu.

— To proszę pokazać tamtego kanarka.

— Ten będzie panią kosztował 200 dolarów — rzekł Zekelberg, zbyt leniwy, by sięgnąć po klatkę.

— Cha, cha, cha — zaśmiała się dama. — Myśli pan, że ulęknę się ceny? Proszę pokazać ptaszka.

Zekelberg zdjął ptaszka ze ściany.

— Jaka jest, powiada pan, cena?

— Dwieście dolarów.

— Nie tańcej?

— Nie.

— A nie ma pan czegoś innego?

— Nie, to ostatnia sztuka.

Dama zapłaciła i wyszła.

Od tego czasu wielki człowiek interesów nie obniżał już cen, albowiem zaczął pojmować, że im drożej płaci się za rzecz, tym jest godniejsza szacunku i tym więcej przyjemności sprawia jej posiadanie.

Przywódca terrorystów arabskich internowany w Palmirze

Damaszek. 14. 4. PAT. Przywódca terrorystów arabskich Aref Abd el Razek, który przybył do Syrii i zameldował się u władz wojskowych internowany został w Palmirze.

Opuszczenie przez Abd el Razeka Palestyny oraz zabicie drugiego przywódcy powstańców Mohameda Abd le Rahima wpłynęły prawdopodobnie na zahamowanie ruchu terrorystycznego w Palestynie.

J. RUDIN

POTĘGA MIŁOŚCI

Było tak:

Mieszkałem kiedyś w wspólnym mieszkaniu, które było największym wspólnym mieszkaniem w mieście. Zdaje się, że był to dawniej hotel. Komfort — rzecz można — zagraniczny: osiemnaście pokoi trzy korytarze, olbrzymia kuchnia, a było nas wszystkiego — pięćdziesiąt dwie osoby.

I ciekawa rzecz: choć z reguły we wszystkich wspólnych mieszkaniach ludzie drą z sobą koty, żyliśmy wszyscy w przykładowej zgodzie. Nigdyśmy się nie kłócili, nigdyśmy nie wyprawiali awantur. W kuchni na przykład, urządziliśmy coś w rodzaju klubu. Zbiegaliśmy się tu wieczorami, graliśmy w szachy, w warcaby, toczyliśmy dyskusje o ważnych sprawach politycznych.

No i nic... Pewnego razu wyprowadziło się małżeństwo z pokoju dziewiątego. I ma się rozumieć, zaraz przyszedł nowy lokator, obywatel pewien o nazwisku Wiazankin.

Ten Wiazankin był barczysty, wysoki, a głos miał tak gruby i silny, że szyby drżały kiedy mówił. Z fachu był nurkiem. Taki — rozumiecie — co pod wodą łązi.

Gdy się wprowadził — skończyły się dobre czasy w naszym wspólnym mieszkaniu.

Nie, nurek wcale nie był awanturnikiem. Przeciwnie, był to człowiek, który lubił spokojne życie, ćwiczenia gimnastyczne i chóralny śpiew. Już o ósmej rano słyszało się w korytarzu jego potężny głos:

— Hej, towarzysze — sąsiedzi! W zdrowym ciele zdrowa dusza! Ręce w górę i w bok! Patrzcie, o! tak! Raz i dwa! Wdech i wydech! Raaaz dwa!

Wieczorami gdyśmy się zbierali w naszym klubie, tj. w kuchni, — obywatel Wiazankin wyrastał nagle jak spod ziemi i ryczał:

— Towarzysze-sąsiedzi! Dziś mamy program następujący: po pierwsze — turniej szachowy! Po drugie — chór zaśpiewa pieśń „Ponad falami“! Po trzecie — taniec marynarski w wykonaniu całego zespołu! Nie, tego się nie spisze na wołowej skórze, co ów podwodny obywatel umiał wymyślić. Nie dość na tym, że co dzień wpadał na inny pomysł, że układał nowe łańce, że kazał nam grać na rozmaitych instrumentach, jeszcze nas uczył pływać w wannie. Śpiewaliśmy posłusznie pieśń „Ponad falami“ — tańczyliśmy ledwo powłócząc nogami, pływaliliśmy w wannie. Tak nas oczarował swym silnym grubym głosem, żeśmy mu byli posłuszni.

No i nic. Po pewnym czasie byliśmy już zmęczeni, zaczęliśmy unikać kuchni; co tu mówić — baliśmy się go, baliśmy się obywatela Wiazankina. Wieczorami siedzieliśmy za mknąciami w swoich pokojach.

Ale najgorzej wiodło się jednemu z lokatorów, który był z zawodu fotografem. Był to człowieczek malutki, chudziutki, taki jakis skurczony. Nazywał się Iwan Semionowicz. Człowieczek ten co dzień był chudszy i bledszy, chodził jak struty i wciąż załamywał rączki. Tak go wynęczył obywatel Wiazankin.

Nikt nie wiedział dlaczego, ale nurek postanowił biednego fotografa który przecież i tak ledwo trzymał się na nogach — pokierować na ludzi. W tym celu wynysłał dla niego grę o dziwnej nazwie „rifi-grifi“. Ach, jakaż to była wspaniała gra!

Na czym polegała ta gra, nie wiem. Wiem tylko tyle, że ten który przegrywał, musiał zanurzyć głowę w kuble wody. Co wieczór obywatel Wiazankin zaciągał nieszczerzego Iwana Semionowicza do swego pokoju, aby z nim grać w „rifi-grifi“ i co wieczór dochodził nas słabutki pisk, żałosne skomlenie, co oznaczało, że człowieczek znowu przegrał i że w tej chwili obywatel Wiazankin wpycha głowę malutkiego fotografa do kubła.

Wreszcie postanowiliśmy zasięgnąć rady „uprawdoma“ („uprawdom“ — zarządzający domem), towarzysza Czystiakowa.

— Ach, ten Wiazankin? Jest i na niego rada. Trzeba, aby się ten wasz nurek zakochał.

Koniec kariery zdrajcy

Gen. Gayda uwięziony za bandytyzm

Dnia 26-go marca rb. samochód ciężarowy napełniony niemieckimi żołnierzami, zatrzymał się przed gmachem czeskiej partii faszystowskiej w Pradze. Z samochodu wysiadł oficer Gestapo, rzucił kilka krótkich rozkazów żołnierzom i wszedł do gmachu. Żołnierze obsadzili wszystkie wejścia.

Wysoki, szczupły mężczyzna, w mundurze generała, który właśnie wygłaszał mowę przed niewielkim audytorium, podniósł się z krzesła i ze zdumieniem spojrzął na wchodzącego.

— Generale Gayda — powiedział twardo niemiecki oficer. — Zechce pan iść ze mną. Panowie również — dodał, zwracając się do pozostałych osób.

W kilka godzin później generał Gayda i towarzyszące mu osoby, musiały wysłuchać dłuższego przemówienia niemieckiego generała Reichswehry.

— Panie Rudolfe Gayda — mówił zimno niemiecki generał. — Gdy 10 dni temu führer wszedł do Pragi, raczył natychmiast przypomnieć sobie o panu, przywrócić panu rangę wojskową za zasługi, oddawane Rzeszy przez ostatnie kilka lat. Okazało się jednak, że nie godni jesteście doznanego wyróżnienia. Oto dokładny raport policji. Podczas trochę niespokojnych dni, zaraz po zajęciu przez nas Pragi, pan i pańscy ludzie rabowaliście mienie obywateli. Pod pozorem dokonywania rewizyj, przywłaszczycie sobie pieniądze, i klejnoty nie tylko osób prywatnych, ale i instytucyj publicznych. M-m rozkaz aresztowania was.

Gen. Gayda i członkowie czeskiej partii faszystowskiej nie oponowali. Na nic zresztą zdałby się opór wobec zdecydowanej postawy niemieckich żołnierzy. I w ten sposób skończył się krótkotrwały etap ostatniej kariery generała Rudolfa Gaydy.

W roku 1927 Gayda był oficerem armii czechosłowackiej i stał na czele sztabu generalnego armii. Jednocześnie jednak nawiązał stosunki z obcymi mocarstwami, usiłując obalić rząd demokratyczny w Czechosłowacji

i wprowadzić w swojej ojczyźnie dyktaturę wojskową. Prezydent czechosłowacki Benes przejrzał machinacje Gaydy. Sąd wojskowy skazał go na degradację i na więzienie.

Minęło kilka lat... Po odsiedzeniu kary w celi więziennej, nastąpiła jeszcze sroższa kara — ludzkie zapomnienie. Nazwisko Gaydy zostało wymazane z pamięci ludzkiej.

Po Monachium, Niemcy przypomnieli sobie o przedziwnym generale czeskim, zażądały jego rehabilitacji i powrotu do szeregów armii. Z uczuciem dumy Gayda włożył mundur wojskowy, który splamił zdradą. I natychmiast rozwinął ożywioną działalność, stając na czele komitetu niemiecko - czeskiego, który miał mu służyć do szybkiego wzbogacenia się.

Najpierw jednak chciał stać się sławnym. Nie mógł przeboleć kary ludzkiego zapomnienia. To też w dniu, w którym wojska niemieckie zajęły Pragę, stanął przed mikrofonem radiowym, rzucając apel „do obywateli państwa czeskiego, aby każdy bez różnicy pochodzenia i zapatrywań politycznych“ podporządkował się rozkazom nowego władcy...

Przemówienie przez radio przypominało co prawda Czechom o zniechędzonej i pogardzanym Gaydzie, ale nie uczyniło go sławnym. Zawiodły również nadzieje, pokładane w komitecie niemiecko - czeskim.

Postanowił więc działać na własną rękę i... dopiął celu. Nazwisko jego stało się sławne w całej Pradze. Echo jego „wyczynów“ doszło nawet do Berlina. Kiesa zdrajcy pęczniała od zrabowanych klejnotów i pieniędzy. Przyszłość malowała się w różowych barwach.

Szczęście Gaydy trwało zaledwie 10 dni. Zbyt krótkich dla niego. O wiele za długich dla tych wszystkich, którzy padli ofiarą jego okrucieństwa i chciwości.

Największa kara, jaka oczekuje Gaydę za jego 10-dniową „działalność“ w Pradze, będzie lżejsza, niż ponowne a tym straszniejsze — ludzkie zapomnienie.

Jako „uprawdom“ mam pewne doświadczenie i wiem, że człowiek zakochany zmienia się nie do poznania, że z miłości najpункtualniejsi lokatorzy stają się niepunktualni, nie płacą komornego i że ludzie najgadatliwsi stają się ponurymi mrukami. Ale do rzeczy: w sąsiednim domu mieszka obywatelka, Tatiana Stepanowa Solencowa. Jest tak piękna, że każdy bez względu na fach — jak ją zobaczy, od razu straci głowę. Chodzi tylko o to by ją tu sprowadzić. Możeby która z naszych lokatorek zgodziła się na zmianę i zamieszkała w pokoju Tatiany?

Rzeczywiście znalazła się taka lokatorka i w dwa dni później zamieszkała u nas Tatiana Solencowa.

Przeloty szybowcowe

Łuck 14. 4. PAT W wołyńskiej szkole szybowcowej L. O. P. P. na Sokolej Górze wykonane zostały dwa pierwsze w roku bieżącym przeloty szybowcowe. Pilot Tadeusz Matłowski dokonał przelotu na szybowcu „Orlik 2“ z Sokolej Góry do Czerniowiec w Rumunii, osiągając odległość w linii prostej 206 klm. Również w tymże dniu pilot szybowcowy Stanisław Wyszkowski na szybowcu typu „Komar-bis“ osiągnął odległość 155 klm. startując z Sokolej Góry i lądując w Zaleszczykach. W szkole szybowcowej L. O. P. P. na Sokolej Górze odbywa obecnie loty ćwiczebne znaczna grupa pilotów z Aeroklubu warszawskiego pod kierownictwem znanego pilota Mieczysława Urbana, ze względu na co w najbliższych dniach dokonane zostaną na Wołyniu nowe przeloty, mające na celu zadania pionierskie w turystyce szybowcowej.

na Solencowa.

No i co tu gadać! Cuda i cudenka... Gdy nasz nurek ujrzał piękną Tatianę — stał się zupełnie innym człowiekiem. Zamyślony włożył się wieczorami po korytarzu, wzdychał smutno, ani słowem nie wspominał o „Ponad falami“ o tańcu, o lekcjach pływania, o „rifi-grifi“.

Tatiana niczego się nie domyślała. Zgodziła się na zmianę tylko dlatego, że nowy pokój był o dwa metry większy od poprzedniego. A na obywatela Wiazankina nie zwracała uwagi.

I byłby u nas znowu zapanował spokój, gdyby nie — malutki fotograf. Iwan Semionowicz zakochał się w pięknej Tatianie! Dawniej cichutki, zawsze przestraszony, zahukany, teraz stawał się coraz bardziej krzykliwy, bezczelny. Nie uwierzcie: dawał się nam we znaki bardziej niż obywatel Wiazankin. Wymyślał nowe gry, wygłaszał odczyty o fotografii, budził nas w nocy, latał wieczorami po korytarzu, słowem, piorun to był, nie fotograf!

Rada w radę Postanowiliśmy pozbyć się pięknej Tatiany. Dwóch zakochanych w jednym mieszkaniu to trochę za dużo.

Pewnego wieczora zauważyłem na korytarzu obywatela Wiazankina. Przechadzał się zamyślony i cichy jak zwykle. Nagle wpadł na korytarz malutki fotograf, wesoły i energiczny:

— Halo, Wazankin! — krzyknął — chodź do mojego pokoju! Zagramy w „rifi-grifi“!

Ach, obywatele, wielka jest potęga miłości...

(Z sowieckiego tygodnika humorystycznego „Krokodil“)

Radio na dziś

Piątek, 14 kwietnia.

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 Zagadki muzyczne, aud. dla młodzieży w opr. Ady Arzt i T. Serejskiego; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obładowa w wyk. orkiestry kujawskiego pułku piechoty pod dyr. kpt. Piotra Wittmana; 16 Dzien-
nik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z War-
szawy; 16.0 Rozmowa z chorymi; 16.35 Tradycyjne polo-
nesy — audycja słowno-muzyczna w opr. R. Prąglowskie-
go. Wykonawcy: chór męski „Bard” pod dyr. A. Smo-
leńskiego, akomp. W. Mattauschówna; 17.05 Drogi w da-
wnej Polsce, pogad. wygł. R. Olszewski; 17.20 Miniatury
kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgł. krako-
wskiej: St. Mikuszewski (I skrz.), H. Nierychło (II skrz.),
H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 17.45 Dokąd
Jeszcze w światło? w opr. Mgr B. Pagowskiego; 17.50 Od-
czyt sportowy: „Znaczenie biegów na przełaj dla organi-
zmu” wygł. dr W. Sidorowicz; 18 „Wystawa obrazów ma-
lowanych dźwiękami” — reportaż muzyczny w opr. dr
W. Poźniaka, as. U. J.; 18.30 Teatr wyobraźni; 19.15
Koncert rozrywkowy; 20.35 Dzien. wiecz. wiadom. meteor.
i sport., program na jutro; 21 „Ostatnia podróż małego
Kala” opowiad. J. Iwaszkiewicza pt.: „Siołce
w kuchni”; 21.20 Koncert symfoniczny z Filharmon. warsz.;
22.40 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.45
Ostatnie wind. dzien. wiecz., komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

- 18 BRUKSELA FLAM.: Współczesna muzyka kameralna.
LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO PARYS: 18.35
Muzyka kameralna. SOFIA: 18.15 Muzyka popularna.
DROITWICH: 18.30 Muzyka lekka.
10 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.:
LAHTI: 19.05 Koncert symfoniczny. BUDAPEST: 19.39
Transmisja z Opery; SOFIA: „Rigoletto” — opera
Verdiego. SZTOKHOLM: Radiokabaret. RADIO RO-
MANIA: 19.35 Transmisja z Opery.
20 BEOGRAD: Transmisja z Opery. KOWNO: Koncert
symfoniczny. LILLE: „Kobieta roku 1939” — aud. sło-
wno-muz. RADIO PARYS: Koncert orkiestrowy. WIEZA
EIFFLA: Koncert solistów. OSŁO: 20.05 Pieśń duńska.
DROITWICH: 20.30 Przemówienie prezydenta Roose-
velta — transm. z Ameryki. LUBLANA: Koncert wo-
kalno-instrumentalny. MEDIOLAN: Muzyka rozrywk.
21 BRUKSELA FRANO.: „Cheminéau” dramat liryczny
Leroux. FLORENCJA: Wieczór oper. LILLE: Koncert
solistów. MEDIOLAN: Koncert symfoniczny. MONTE
CENERI: „Messa da Requiem” — Verdiego. RZYM:
Operetka. TALLIN: 21.10 Utwory dawnych mistrzów
estońskich. LUKSEMBURG: 21.15 Koncert kwintetu plo-
senkarzy. LYON: 21.30 Koncert symfoniczny. PARYS
PTT.: Koncert symfoniczny. BERNES: Muzyka lekka.
WIEZA EIFFLA: Radiokabaret.
22 KOWNO: Muzyka lekka. WIEZA EIFFLA: Muzyka
kameralna. SZTOKHOLM: 22.15 Program rozrywkowy.
LONDYN REG.: 22.20 Radiokabaret. MEDIOLAN: Mu-
zyka rozrywkowa. BUDAPEST: 22.25 Muzyka jazzo-
wa. DROITWICH: Koncert orkiestry symfonicznej.
23 KOPENHAGA: Muzyka taneczna. BRUKSELA FLAM.:
23.10 Muzyka jazzowa. BUDAPEST: 23.15 Muzyka cy-
gańska. MEDIOLAN: Muzyka taneczna. LUKSEM-
BURG: 23.20 Muzyka kameralna. DROITWICH: 23.45
Muzyka lekka.

General Haushofer

główny doradca i współpracownik Hitlera

Nazwisko gen. Karola Haushofera jest pra-
wie nieznanne szerokiej publiczności nie tylko
zagranicą, ale i Niemiec. Człowiek ten, który
zawsze pozostawał w cieniu, wywiera jednak
również obecnie wielki wpływ na Hitlera i na
wodzów Trzeciej Rzeszy. Od początku powsta-
nia partii narodowo - socjalistycznej gen.
Haushofer opracował zasadnicze elementy po-
lityki zagranicznej Hitlera. Pomimo swych
70 lat, jest on wciąż jeszcze jednym z głów-
nych doradców „führera” i jego najbliższym
współpracownikiem.

Haushofer jest oficerem przedwojennej ar-
mii bawarskiej. Ukończył on akademię wo-
jenną w latach 1911 — 13 następnie zeździł
w specjalnej misji do Japonii, zaznajomił się
w Indiach z lordem Kitchenerem, po czym
napisał jego biografię, wreszcie podczas wiel-
kiej wojny należał do licznych współpracow-
ników Ludendorffa.

Po zakończeniu wojny i zlikwidowaniu ar-
mii niemieckiej, uniwersytet monachijski, któ-
ry stał się ostoją niemieckiej reakcji, zapropo-
nował gen. Haushoferowi katedrę. Propozy-
cja została przyjęta. Gen. Haushofer stwo-
rzył nową dyscyplinę — „geopolitykę” i za-
czął wydawać „geopolityczny” dziennik.
Haushofer wypracował geografię nieograni-
czonego nacjonalizmu. Krew, rasa, historia,
tradycja, przestrzeń życiowa — wszystko sto-
sował generał - profesor w swej doktrynie
wojenno - politycznej, którą nazwał „geopo-
lityką”.

Katedra ta stała się centrum powstającej
ideologii narodowo - socjalistycznej. Rudolf
Hess, obecny zastępca „führera” był jednym
z jego pierwszych i najwierniejszych uczniów.
Gdy po klęsce puczu monachijskiego Hitler
zaczął w więzieniu pisać „Mein Kampf” Haus-
hofer odwiedzał go w więzieniu prawie co-
dziennie. Obecnie nie jest już tajemnicą, że
Haushofer brał najczynniejszy udział w two-
rzeniu „Mein Kampf”. Strony poświęcone po-
lityce zagranicznej, są przezeń natchnione, a
miejscami wprost przezeń podyktowane.

Obecnie Karol Haushofer wraz ze swym
synem Albrechtem kieruje akademią politycz-
ną Niemiec — „Niemiecką wyższą szkołą po-
lityki”. Wszyscy przyszli dyplomaci muszą
przebiec tę szkołę. Haushofer oprócz tego re-
daguje „Wszelkowswiatowo - polityczne rapor-
ty” — periodyczne przeglądy polityki zagra-
nicznej, które nie są podawane do wiadomo-
ści publicznej i zawierają wiele tajnych in-
formacji. Raporty te są rozsyłane jedynie do
kierowniczych osobistości Trzeciej Rzeszy.

Jak wielki jest wpływ byłego generała, wi-
dać z tego, że aneksja Czecho - Słowacji zo-
stała obmyślona i przygotowana przez Haus-
hofera. Ostatnio ukazała się nowa książka
Haushofera pod łacińskim tytułem „Domini-
um maris Baltici”, w której generał domaga
się zawiadnięcia przez Niemcy całym Bał-
tykiem. „Jeśli walka o Dunaj była gorąca —
pisze w swej książce — to morze Bałtyckie
będzie rozpalonym żelazem”.

Litwa pod znakiem oszczędności

Kowno, 14. 4. (t) W ramach przeprowadzo-
nej polityki oszczędnościowej prezydent repu-
bliki zrzekł się około 17 i pół procent swych
poborów. Posłowie na sejm litewski zrzekli
się również 10 proc. swych poborów.

Dzisiejszy „Letuvos Aidas” poświęca spr-
awie oszczędzania artykuł wstępny. Dziennik
podkreśla, że zrzeczenie się części poborów
przez sfery rządzące należy tłumaczyć tym, że
w obliczu nieszczęść wszyscy są jednakowo

zdecydowani walczyć z trudnościami. Trzeba
jednak nie tylko oszczędzać, potrzebna jest
również praca twórcza. Hasłem chwili winno
być więcej oszczędzać i więcej pracować.

Nominacja ambasadora francuskiego w Rumunii

Bukareszt, 14. 4. PAT. Po podniesieniu poseł-
stwa francuskiego do rangi ambasady, dotych-
czasowy poseł francuski w Rumunii Thierry,
został mianowany ambasadorem.

Kobiety, żony, rozwódki...

Wolność słowa

(s) Nie ulega wątpliwości, że gdyby ludzie
nie sądzili, iż dana im została mowa, po to —
ażeby się wzajemnie obrażali i obrzucali obel-
gami, zmniejszylaby się fala rozwodów. Gdy-
byśmy nie umieli mówić, odpadłoby napewno
dużo materiału zapalno wybuchowego. Gdyby
tak na przykład wielcy demagodzy urodzili
się niemi, kto wie, czy trwały pokój światowy
nie panowałby już od dawna na ziemi.

Zdaje się, że tego samego zdania, był nieja-
ki Edward Azernow z Worcester (Anglia) —
kiedy postanowił zerwać wszelkie komunika-
wanie się z małżonką za pomocą mowy. W
przedpokoju zawiesił czarną tablicę i kredą
kreślił na niej nieliczne uwagi, które uważał
za niezbędnie konieczne.

Na przykład: „Czy dzisiejsza lura przy śnia-
daniu była kawą czy herbatą? Na przyszłość
nalepij etykietkę”.

— „Eryk kapał dzisiaj od brudu. Umyj go!”
„W moim fraku są mole. Kto je wpędził do
szafy?”

Na pozór rozsądny sposób porozumiewania
się dla małżeństw, które nie żyją z sobą w naj-
idealniejszej zgodzie. Ale pani Azernow prze-
chodziła katusze. Ta niema tyrania była gor-
sza od najgłośniejszej awantury. Czarna tabli-
ca która nie przyjmowała i nie słyszała sprze-
ciwu, stała się dla niej męczarnią nie do znie-
sienia. Sześć lat wytrzymała, ale dłużej już
nie mogła wytrzymać ani minuty. Poszła do

sądu, gdzie uzyskała rozwód z powodu okru-
czeństwa męża. Tak, moi panowie, wyraźnie z
powodu okrucieństwa męża.

— Człowiek skazany na milczenie — powie-
dział sędzia — nie jest w ogóle człowiekiem.
Zatraca swoją godność ludzką. Czy pan tego
nie rozumie?

A może w tym jest właśnie najlepszy sens
małżeństwa, że małżonkowie mają możność
mówienia ze sobą, mówienia bez końca. —
Szczególnie kobieta dusi się i dławii, jeśli nie
wolno jej mówić. Prawo wypowiadania swo-
ich myśli, jest dla niej najważniejszym ze
wszystkich praw ludzkich. Bo właśnie wyko-
nywanie tego prawa uwalnia od wszystkich
gazów trujących, które się gromadzą w móz-
gu, skazane na milczenie i które pewnego dnia
wywołać muszą okropną eksplozję. Może i p.
Azernow kiedyś to zrozumie.

Dzieci i — mądrzy starzy kawalero- wie mówią prawdę

Niejaki p. Elsley (człowiek nieżonaty) pisze
bardzo pięknie i mądrze o tych wiecznie nieza-
dowlonych mężach, których nazwać można
„łapkami na kobiety” tak bowiem nęca kobie-
ty słownikiem dobrej egzystencji i z takim hu-
kiem zapada później łapka... Powiada tym wie-
cznie zgorzkniałym i rozkapryszonym mężom:

— „Jeśli pańska żona „idzie panu na ner-
wy” (sądzi pan, że pan ma dobre nerwy i złą
żonę, ale może też być i na odwrót), daj jej
pan miesiąc urlopu. Niechaj może o czym in-

nym pomyśleć, nie tylko o garnkach i sprząta-
niu. Pan zaś niech jada przez ten czas w re-
stauracji. To przecież jest — od czasu pań-
skiego ożenku — pański ideał. (Co to jest ide-
alista? Człowiek, któremu wszędzie lepiej
wszystko smakuje niż w domu). Po miesiącu
pańskie nerwy wydadzą się panu nieco gorsze,
żona cośkolwiek lepsza, a pański idealizm —
uleciały.

„Niech pan w obecności żony nie wygaduje
wiecznie na swojego szefa, nie wymyśla, że
jest skończonym idiotą i nie umie ocenić pań-
skich genialnych zdolności. Nawet jeśli pan
uderzy pięścią w stół, żona pomyśli sobie: Wa-
lić w stół i wygadywać jest znacznie łatwiej
niż coś zdziwiać.”

„Niech pan nie zrzuca odpowiedzialności na
żonę za złą pogodę, wysokie podatki, trzaski
w radiu, politykę i niepowodzenie przy bridżu.
Nie ma pan najbardziej nieznośnej żony
na świecie. Wprost przeciwnie, jest cudowną
kobietą, która posiada zmysł humoru: najlep-
szy dowód, że tak długo wytrzymuje z panem.

Swoją drogą, gdyby nie ten zmysł humoru,
gdyby nie to, że uważa pana za komicznego
człowieka, i śmieje się z niego, uciekłaby już
dawno”.

Tak, tacy mili są wszyscy kawalerowie —
szkoda tylko że po ślubie przestają być kawa-
lerami.

Teatr

Françoise Colombe, uroczą małą paryską
aktoreczką, zupełnie nieznana sława, poznają
króla konserw mięsnych Joe Milnera, który
się w niej z miejsca zakochał i poprosił o jej
rękę. Warunek: musi porzucić scenę. Francoi-

Sherlock Holmes z malowanymi ustami i lakierowanymi paznokciami

LONDYN, w kwietniu.

Amerykański Sherlock Holmes w spódnicy przybył przed dwoma tygodniami do Londynu, by odstawić z powrotem do New Yorku zbiegłą narzeczoną gangstera, którą aresztowano w stolicy Anglii. Za kilka dni formalności będą załatwione i wtedy kobieta-detektyw wraz z ujętą przyjaciółką gangstera powrócą do Ameryki. Tymczasem jednak miss Shanley — tak bowiem brzmi nazwisko agentki — spaceruje po Londynie, uczęszcza na dancingi i każe sobie pokazywać najnowsze modele w magazynach mód. W ogóle interesuje się wszystkim tym, co dotyczy spraw kobiecych.

Kto spotka miss Mary Shanley na ulicach Londynu, nie wpadnie na pomysł, iż ma przed sobą szefa tajnej policji kobiecej Nowego Yorku. Jest to bowiem elegancka kobieta, lat około 35, o paznokciach lakierowanych na czerwono, karminowanych ustach oraz pięknie ondulowanych włosach. Jedynie znajdujący się w jej torebce nabity rewolwer i para kajdanek mogłyby zdradzić jej zawód.

Miss Shanley mierzy prawie 1.80 m. wysokości i obdarzona jest nieprzeciętną, jak na kobietę siłą fizyczną. Jest ona doskonałą sportsmenką, równie dobrze prowadzi samolot, jak samochód, jeździ konno, świetnie pływa, po mi strzowsku strzela do celu i włada pięcioma językami.

Prócz tego jest wrogiem mężczyzn, lecz raczej z miłości do zawodu, aniżeli z przekonania. W kontrakcie musiała się zobowiązać, iż pozostanie niezamężną i dotychczas zmuszona była odrzucić pół tuzina ofert małżeńskich.

— Za żadną cenę na świecie, nawet za cenę małżeństwa — nie wyrzeknę się mego zawodu — oświadczyła podczas wizyty w Scotland Yardzie, gdzie angielscy koledzy zgotowali jej owoacyjne przyjęcie.

W roku 1931, gdy w stanie New York po raz pierwszy przyjęto do służby, tytułem próby detektywów-kobiet, miss Mary Shanley pod-

se, w której żyłach płynie namiętna krew aktorska, odrzuciła to żądanie. Lepsza najmniejsza rolka na scenie teatru, niż wielka rola na scenie życia wielkomiejskiego, gdzie role zresztą bywają tak kiepsko obsadzone. Ale fabrykant konserw zwyciężył. Po hucznym weseliku wyjechała włóda para do Chicago.

Teraz rozpoczął się cały łańcuch rozczarowań dla pięknej mężatki. Wprawdzie nie mogła się skarżyć na brak powodzenia. Ale uważała że ta komedia nie ma w sobie prawdziwego życia i werwy.

Krótko mówiąc, po trzech miesiącach, spakowała kufry i wyjechała najbliższym, luksusowym okrętem do Paryża.

Tutaj dopiero poznała, co to znaczy być żoną dolarowego milionera. Dyrektorzy teatrów i autorzy, którzy pierwsi nie wiedzieli o jej istnieniu, licytowali się wzajemnie w ubieganiu się o jej względy. A pewien pomysłowy autor napisał specjalnie dla niej sztukę pod tytułem: „Sen w blaszanej puszcze“. Sukces był niebawmy. Po przez małżeństwo, stała się Francoise atrakcją nielada.

Wśród triumfów, wpadł jak bomba telegram iskrowy: „Zabraniam występów, w przeciwnym razie, popełniam samobójstwo“. Mała Paryżaneczka odpisała: „Zabraniam szantażu, inaczej będę się gniewała“.

Pan Milner nie popełnił wprawdzie samobójstwa jak groził, lecz rozwiódł się. Francoise została uznana stroną winną i nie otrzymała żadnych alimentów.

Ale jej awanturka małżeńska, uczyniła ją w Paryżu sławną, może się więc obejść i bez alimentów. Otrzymuje każdą żadaną gażę.

— „Dzieci — powiada z uśmiechem — to jest dopiero teatr!“

pisala swą umowę. Już w pierwszych miesiącach tak dobrze się spisała, iż postanowiono zatrzymać w służbie nowoutworzony oddział żeńskich detektywów, mianując miss Mary sierżantem i powierzając jej kierownictwo nowej sekcji.

Kajdanki, które miss Shanley nosi w swojej torebce, bynajmniej nie są od parady. Nie dawno dopiero bowiem zamknęły się one dookoła rąk najniebezpieczniejszego gangstera - kobiety Stanów Zjednoczonych. Rosalie Sten, przyjaciółka jednego z dowódców bandy, ściągana przez policję za liczne napady rabunkowe, uciekła do Anglii po nieudanym zamachu na pewien bank nowojorski. Zadaniem jej było zabezpieczyć odwrót swych kompanów, za pomocą dwóch karabinów automatycznych, z których, w razie niebezpieczeństwa, miała strzelać z samochodu. Gdy jednak po umówionym czasie włamywacze nie powrócili, Rosalie nie namyślając się długo, pojechała wraz ze swymi karabinami wprost do portu, aby następnym okrętem udać się do Europy. Znalaziono jednak samochód z karabinami jeszcze przed jej przybyciem do Southampton i wysłany w związku z tym przez policję nowojorską telegram iskrowy sprawił, że zdołano ją zaaresztować przy wysiadaniu na ląd. Miss Shanley natomist polecono niezwłocznie odpłynąć do Londynu, celem przesłuchania aresztowanej i sprowadzenia jej z powrotem do Ameryki.

Podobne polecenia nie sprawiają mi już dzisiaj żadnego kłopotu — oświadczyła swym kolegom ze Scotland Yardu. W praktyce mojej

już nieraz musiałam posługiwać się kajdankami, a nawet bronią palną. Dopiero przed kilku tygodniami udało mi się ująć dwóch niebezpiecznych kieszonkowców na jednej ze stacji nowojorskiej kolei podziemnej. Najsamprzód strzeliłam w powiętrze, by obydwu zmusić do zatrzymania się. Gdy jednak mimo to rzucili się do ucieczki, przestrelałam jednemu ze złoczyńców nogę. Proszę sobie wyobrazić, że jeden ze złodziei był już poprzednio karany 44 razy, a drugi 69 razy! Szef policji stanu New-York wręczył mi za schwytanie ich specjalne odznaczenie.

Miss Shanley pobiera roczną pensję w wysokości 4.000 dolarów. Zobowiązała się pozostać w służbie w ciągu 25 lat. Oddział tajnej policji kobiecej, na którego czele stoi miss Mary, liczy wprawdzie tylko 5 agentek, ma jednak wkrótce zostać powiększony. Oddział ten jest „autonomiczny“, to zn. podlega bezpośrednio szefowi policji stanu New-York. Projekt Edgara Hoovera, mający na celu wcielenie sekcji agentek do brygady G-menów, by nie podlegał on kompetencji jednego stanu, lecz rządowi federalnemu, nie spotkał się z uznaniem. Nowy York bowiem nie chciał się zrzec swojej tajnej policji kobiecej! Obecnie niektóre inne stany projektują utworzenie, na wzór organizacji miss Shanley, podobnych oddziałów tajnej policji kobiecej, której głównym zadaniem będzie strzeżenie bezpieczeństwa na kolejach.

E. W.

Bezczelność hitlerowców w Zakopanem

W „Naszym Przeglądzie“ czytamy:

Do czego dochodzi już beczelna prowokacja Niemców - hitlerowców w Polsce, ilustruje poniższe zdarzenie w Zakopanem.

Na święta wielkanocne zjechało się m. in. grono narciarzy - Żydów do Hali Gąsienicowej zamieszkało w schronisku Bustryckiego. Wieczorem przybyła tam też większa grupa Niemców z Bielska.

Po „niewinnych“ zrazu uszczypliwościach i zaczepkach Niemcy - hitlerowcy zaczęli prowokować większą awanturę z Żydami.

Zachowując zinną krew, z wyrazem milczącej pogardy, Żydzi nie dali się jednak sprowokować. Wreszcie hitlerowcy zażądali, aby Żydzi „natychmiast“ opuścili schronisko, grożąc „bezpośrednią akcją“.

P. Bustrycki oraz kilku górali usiłowało uspokoić rozwścieżoną bandę. Naziści byli „nie

ubłagani“. Żydzi mają wieczorem, w ciemności opuścić Hala Gąsienicową. Poza tym grozili zdemolowaniem schroniska, jeśli właściciel „nie wyrzuci Żydów“.

Żydzi, poparci przez personel schroniska, przyjęli godną postawę. Nie opuścili schroniska, postawili wartę, która przez całą noc czuwała nad bezpieczeństwem śpiących narciarzy. Dopiero nazajutrz rano, nie chcąc więcej przy sporzyć kłopotów p. Bustryckiemu, który był bezradny wobec licznej tłuszczy nazistowskiej, opuścili schronisko.

Hitlerowcy - Niemcy, zachowywali się w sposób prowokacyjny również wobec narciarzy Polaków, nie tając swej buty w związku z ostatnimi tryumfami hitleryzmu.

Ich zachowanie się kolidowało z elementarną lojalnością obywatelską.

Rewia na cześć Goeringa w Libii

Trypolis 14. 4. PAT. Gubernator Libii marszałek Balbo urządził w środę w pobliżu miasta na cześć marszałka Goeringa wielką rewiewojskową, w której wzięło udział 23.000 ludzi, 300 karabinów maszynowych, 150 dział zmotoryzowanych, 1800 koni i 300 wielbłądów.

Min. Goebbels w Białogrodzie

Białogród. 14. 4. (f) Min. Goebbels przybył do Białogrodu, skąd uda się samolotem w dalszą podróż do Berlina.

Zakaz wywozu złota z Egiptu

Kair 14. 4. (R) Ze względu na sytuację międzynarodową rząd egipski wydał zakaz eksportu złota.

Kryzys gabinetowy w Belgii przeciąga się

Bruksela. 14. 4. (R) Pierlot konferował po południu z przewodniczącym bloku katolickiego i ministrem robót publicznych Marckiem. ograniczyli się oni do wyrażenia poglądu iż rząd nie będzie mógł być utworzony przed poniedziałkiem.

Strajk w zakładach Siemens w Anglii

Londyn 14. 4. PAT. Liczba robotników zakładów Siemens w Woolwich, którzy przystąpili do strajku, wzrosła do 7000. Robotnicy zamierzają wysłać deputację do ministerstwa lotnictwa i do admiralicii.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Katastrofa expressu Berlin-Bukareszt i jej epilog przed sądem

W dniu 24 czerwca ub. roku uległ pod Krakowem katastrofie pociąg pospieszny Berlin—Bukareszt. Pociąg wykołcił się na krzywiźnie toru w Bieżanowie, w następstwie czego szereg osób odniosło kontuzje.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia i śledztwo sądowe ustaliły następujący stan faktyczny: Dnia 24 czerwca 1938 na stacji w Bieżanowie automatyczne urządzenia sygnalizacyjne zepsuły się. Wobec tego pociągi odjeżdżające z Krakowa otrzymały instrukcje, by przez Bieżanów jechały na sygnały ręczne.

O godzinie 11.30 przedpołudniem przyjechał z Krakowa do Bieżanowa pociąg osobowy, jadący do Wieliczki, który zatrzymał się na bo-

cznym torze. Za sześć minut miał przejechać przez stację Bieżanów bez zatrzymywania się pociąg pospieszny Berlin—Bukareszt.

Dyżurny ruchu na stacji w Bieżanowie Józef Podstolak zamiast zająć się sprawdzeniem drogi przejazdu dla pociągu pospiesznego poszedł na tor „wielicki“ dla odprawienia stojącego tam pociągu osobowego. Po powrocie stamtąd usiłował połączyć się z nastawnią, ale bezskutecznie.

W międzyczasie zwrotniczy Michał Nowakowski zamiast po przyjeździe pociągu wielickiego przełożyć zwrotnicę na „wprost“ czekał na polecenie dyżurnego ruchu. Równocześnie sygnalizator Alojzy Piątek, który stał pod nieczynnym semaforem i miał czekać na polece-

nie Nowakowskiego dał sygnał „naprzód“.

W tej sytuacji pociąg pospieszny, nie zmniejszając szybkości, wpadł na stację w Bieżanowie i wjechał na tor wielicki, gdzie wykołcił się na krzywiźnie. Parowóz i tender przewróciły się, a siedem wagonów pulmanowskich uległo uszkodzeniu. W wyniku katastrofy 21 podróżnych i trzy osoby z obsługi kolejowej odniosły kontuzje.

Wymienieni powyżej trzech funkcjonariusze kolejowi stanęli dziś przed sądem krakowskim, oskarżeni o spowodowanie katastrofy. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Wsołek, oskarża prok. dr Bieńkowski, broni adw. dr Józef Wozniakowski.

Motocyklista i dwie tancerki ciężko ranni w katastrofie pod Krakowem

Ubiegłej nocy na szosie łagiewnickiej pod Krakowem wydarzyła się katastrofa motocyklowa, która miała tragiczne następstwa. Około godziny 2-giej w nocy szosą tą przejeżdżał motocykl prowadzony przez 35-letniego Władysława D. dziennikarza, korespondenta jednego z pism warszawskich. W towarzystwie jego znajdowały się dwie tancerki Kazi-

miera Sowówna i Jadwiga Himkówna.

Wśród nieustalonych na razie okoliczności motocykl wpadł na taksówkę, stojącą na szosie. Skutki zderzenia były tragiczne. Red. D. doznał ciężkich kontuzji głowy i ogólnych obrażeń. Kazimiera Sowówna doznała złamań kilku żeber oraz wewnętrznego krwotoku płucnego. Wreszcie Jadwiga Himkówna

doznała lekkich kontuzji a to stłuczenia kolana.

Na miejsce wypadku przybyła karetka Pogotowia Ratunkowego, która przewiozła redaktora D. i Sowówną w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Natomiast trzecią ofiarą katastrofy pozostawiono opiece domowej.

Budowa Biblioteki Jagiellońskiej

Oszczędności w porównaniu z kosztorysem wyniosą półtora miliona złotych

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy Biblioteki Jagiellońskiej, na którym uzgodniono konieczność dążenia wszelkimi siłami do szybkiego wykończenia gmachu i urządzenia wewnętrznego oraz zatwierdzono cały szereg ofert na poszczególne roboty końcowe.

Stwierdzono m. in. że po całkowitym ukończeniu gmachu osiągnięta będzie w porównaniu ze wstępnym kosztorysem oszczędność w

sumie około półtora miliona zł.

W obradach m. in. uczestniczyli: Z ramienia

Smutny epilog nagonki przeciw nauczycielowi wiejskiemu

12 mieszkańców wsi Konary pod Krakowem z byłym sołtysem tej wsi na czele odpowiadało dziś w sądzie krakowskim za sfa-

nia Ministerstwa WR i OP dyr. departamentu szkół wyższych prof. Batkowski, dyr. departamentu budżetowego dr Andrzej Nowak i naczelnik wydziału budowlanego inż. Maczeński, jak również z Urzędu Wojewódzkiego inż. Gordziakowski, inż. Mach, projektodawca prof. Wacław Krzyżanowski.

szowanie podpisów. Rozprawa ta jest epilogiem nagonki, prowadzonej przeciw tamtejszemu nauczycielowi.

Mieszkańcy tej wsi wnieśli do władz szkolnych pismo, zaopatrzone 50 podpisami, w którym to piśmie postawili szereg zarzutów nauczycielowi, odnośnie do jego zachowania się w stosunku do dzieci. Rozprawa sądowa wykazała zupełną bezpodstawność tych zarzutów i nauczyciel został zrehabilitowany.

W tym stanie rzeczy wniósł on doniesienie o oszczerstwo przeciw 30 osobom, które podpisały odnośne pismo, gdyż reszta autorów doniesienia przeprosiła go. Równocześnie jednak stwierdzono, że 12 osób z tej wsi sfałszowało na doniesieniu podpisy innych. Osoby te odpowiadały dziś przed sądem i zostały zasądzone na kary od dwóch tygodni do sześciu miesięcy z zawieszeniem.

tówki, raniąc go w ramię i policzek. Nadto zranił również towarzyszkę Sojki, Helenę Kulig.

Jak się okazało, ten sam gajowy strzelał tegoż dnia również do przechodzącego lasem Franciszka Wróbla.

Ofiary gajowego opatrzył lekarz. — Debudaj policja aresztowała i przekazała do dyspozycji prokuratora.

Nie doszło do porozumienia w przemyśle budowlanym

Wczoraj w krakowskim inspektoracie pracy odbyła się kilkugodzinna konferencja w sprawie ustalenia nowych warunków pracy i płacy dla robotników budowlanych. Porozumienia między pracodawcami i robotnikami nie osiągnięto. Jak wiadomo, dotychczasowa

umowa obowiązuje od 11 maja. W międzyczasie powołana zostanie wzorem lat ubiegłych międzyministerialna komisja rozjemcza, która rozstrzygnie definitywnie wszystkie kwestie sporne.

Proces polityczny w Krakowie

Oskarżony przeprosił pełnomocników Zw. Robotników Spoż.

Przed sądem grodzkim odbyła się niccodzienna rozprawa, z oskarżenia prywatnego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego, oddz. mięsnego I-szego w Krakowie.

Ławę oskarżonych zajął b. przewodniczący Ch. Z. Z. oddz. mięsnego Józef Machowski, oskarżony o zniesławienie związku klasowego przez publiczne odezwanie się pod jego adresem: „Tę bandę komunistyczną trze-

ba rozpędzić“.

Na rozprawie doszło do ugody, albowiem Machowski przeprosił pełnomocników związku i cofnął wypowiedziane słowa jako bezpodstawne, oraz zobowiązał się pokryć koszty sądowe, jak również zapłacić na rzecz Pogotowia Ratunkowego 20 zł. w terminie do 15 czerwca br. pod rygorem egzekucji.

Gajowy strzelał do przechodniów

W lesie sp. Giesche pod Chrzanowem rozległa się strzelanina, której sprawcą był gajowy Kurt Debudaj. Celem strzałów byli... spacerowicze, mieszkańcy Kątów pod Chrz-

nowem.

Debudaj pobił laską 18-letniego Franciszka Sojkę, a gdy ten rzucił się do ucieczki — strzelił w ślad za nim kilkakrotnie z dubel-

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Batalia bokserów w Dublinie o mistrzostwo Europy

W dniach od 18 do 22 kwietnia w Dublinie odbędą się mistrzostwa bokserskie Europy amatorów. Do mistrzostw zgłosiło się 59 bokserów reprezentujących 10 państw.

Zespół irlandzki składać się będzie z następujących pięściarzy (w kolejności wag): Ingle, Kerr, Gernon, Evenden, Coffey, Boyd, McMullen (zawodnik w wadze piórkowej jeszcze nie został wyznaczony).

Zespół niemiecki (w kolejności wag): Obermaier, Wilke, Graaf, Nuernberg, Murach, Baumgarten, Koppers i Runge.

Zespół włoski (w kol. wag): Nardecchia, Sergo, Cortonesi, Peire, Ferrario, Musina i Lazzari (zawodnik w wadze półśredniej jeszcze nie wyznaczony.)

Zespół angielski: Kirsch, Watson J., Watson R., Groves, Thomas, Davies, Woodcock, Porter.

Zespół polski: Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat.

Zespół szwedzki: Kreuger (piórkowa), E.

Agren (lekka), Eriksson (półciężka), Tandberg (ciężka).

Zespół węgierski: Bondy (k), Frigyes (p) Szigetyi (półc.)

Zespół estoński: Kaebi (p), Kanepi (l), Raadik (śr), Linnamaegi (c)

Zespół finlandzki: O. Lehtinen (m), Rossi (półśr.), Suhonen (śr), A. Lehtinen (l).

Skład zespołu belgijskiego, który złożony będzie z trzech zawodników, nie jest jeszcze znany.

Polscy bokserzy wyjechali

We środę wyjechała z Poznania polska re-

prezentacja bokserska na mistrzostwa Europy do Dublina. Zawodnicy nasi jadą przez Berlin i Holandię.

Bokserzy polscy wyjechali w następującym składzie: Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat. W charakterze sekundanta wyjechał trener Sztam.

Kierownikiem ekspedycji jest prezes PZB mjr dr Mirzyński. Poza tym z ekspedycją naszą wyjechali pp. Rybarczyk, Bielewicz, Suszczyński, Pasturczak i Kuzaj.

ROTHOLC WSZĘDZIE NA HONOROWYM MIEJSCU

Dzisiejszy „Przegląd Sportowy” wraca jeszcze raz do sprawy Rotholca, pisząc na ten temat: Do Dublina wysyłamy zamiast Rotholca — Jasińskiego. Nie wdajemy się w tej chwili w rozważania, czy słuszny był werdykt wileński, pozbawiający Rotholca zwycięstwa nad Lendzinem i jak wypadła naprawdę walka Ja-

siński—Rotholc. Bo i tak nikt w całej Polsce nie wątpi w jedno: Jasiński w Dublinie nie ma żadnych szans, Rotholc miał szansę olbrzymią. Wystarczy spojrzeć na listy bokserskie publikowane zagranicą. Czy znajdziemy tam Jasińskiego? Nie. Rotholc jest wszędzie na honorowym miejscu.

ŚLĄSK PRZED SEZONEM PŁYWACKIM

Śląskie władze pływackie zaprojektowały bogaty program imprez na sezon nadchodzący: Na czoło tego programu wybija się organizacja drużynowych mistrzostw młodzików, która rozmachem swym niewątpliwie pobije wszystkie dotychczasowe poczynania w trosce o narybek sportowy.

Posiadając nieprzebrany rezerwuuar młodych zawodników, przedstawiających niezłą klasę, śląskie władze pływackie sądzą, że nadeszła chwila, aby młodzież tę zaprawiać powoli do przyszłych spotkań między klubowych, dając jej okazję licznych startów i nabycia rutyny zawodniczej.

Zgodnie z uchwałą walnego zebrania okręgowego, mistrzostwa drużynowe młodzików są obowiązkowe, udział w nich brać muszą zawodnicy wszystkich klubów. W mistrzostwach startować będą mogli zawodnicy i zawodniczki od rocznika 1922 w dół.

Do mistrzostw stanie 16 klubów, które podzielone zostały na trzy grupy: cieszyńską, katowicką i siemianowicką. W każdej grupie odbędą się eliminacyjne walki (każdy z każ-

dym), z których wyłoni się do finału 5 drużyn. Ogółem odbędzie się, łącznie z finałami, 92 spotkań.

W związku z tym Wydział Śląskiego Okręgu PZP ustalił już szczegółowy terminarz tych mistrzostw, który przedstawia się następująco:

od 28 maja do 11 czerwca — I seria rozgrywek

od 17 czerwca do 29 czerwca — II seria rozgrywek

od 22 lipca do 5 sierpnia — I seria finałów

od 6 do 20 sierpnia — II seria finałów:

Inicjatywa śląskiego okręgu pływackiego wywołała w pływackich sferach całej Polski zro-

zumiałe wrażenie. Niezależnie od mistrzostw młodzików, Śląsk przewidział w terminarzu na sezon nadchodzący szereg poważnych imprez dla swej czołowej klasy.

O krytą halę pływacką w Katowicach

Dłub projektuje budowę krytej hali pływackiej w Katowicach, brak której daje się dotkliwie odczuć miejscowym klubom pływackim. Istniejąca w Katowicach miejska pływalnia kryta nie nadaje się dla organizowania zawodów, a nadto jest zbyt kosztowna dla ce-

lów treningowych, gdyż np. opłaty za ubiegły sezon złożyły dla Dębu ok. 2000 zł.

Istnieje projekt, aby pływalnię krytą wybudować w sąsiedztwie sztucznego toru lodowego. Basen pływacki miałby mieć 50 mtr. długości.

Obsada sędziowska najbliższych meczów ligowych

Obsada sędziowska meczów ligowych najbliższej niedzieli 16 bm. przedstawia się następująco:

Polonia — Warta w Warszawie — sędziuje p. Rutkowski z Krakowa.

AKS. — Garbarnia w Krakowie — sędziuje p. Krukowski z Warszawy.

Cracovia — Warszawianka w Krakowie sędziuje p. Rettig z Łodzi.

Union Touring — Wisła w Łodzi sędziuje p. Konieczka z Pomorza

Ruch — Pogoń w Wielkich Hajdukach — sędziuje p. dr. Frank z Warszawy.

Nowe zwycięstwo Tommy Farra

W wielkiej hali Harringay'a w Londynie został rozegrany mecz bokserski zawodowców w wadze ciężkiej, w którym słynny pięściarz angielski Tommy Farr pokonał w 15-rundowej walce na punkty amerykańczy Clarence Burmana.

Apelacja w sprawie dr Kolstrunga

Przed kilku dniami donosiliśmy o wyroku, jaki zapadł w krakowskim sądzie okręgowym w sprawie dr med. Kolstrunga. Sprawa ta była epilogiem krwawej tragedii rodzinnej, jaka rozegrała się w Skawinie. Jak się dowiadujemy prok. dr Bieńkowski od wspomnianego wyroku wniósł apelację.

Afera „ubojowa” w Jędrzejowie

W krakowskim sądzie apelacyjnym toczy się dziś proces 17 osób oskarżonych o udział w związku mającym na celu potajemny ubój rytualny w rzeźni miejskiej w Jędrzejowie. W pierwszej instancji zapadły wyroki od 10 miesięcy do półtora roku.

Dla odzyskania wolności przyznał się do niepopełnionego przestępstwa

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanął 19-letni Kazimierz Kubiś z Lubinki pod Tarnowem, oskarżony o napad rabunkowy na dwu chłopców wiejskich, którym zrabował ja koby 3 zł. 15 gr.

Poszkodowani poznali napastnika po głosie i... po cholewach.

Aresztowany chcąc za wszelką cenę wyostać się z więzienia, wysłał do sędziego śledczego pismo, w którym przyznał się do winy. Na rozprawie zeznał jednak, że zrobił to jedynie, aby wydostać się na wolność.

Wobec braku dowodu winy, sąd wydał wyrok uniewinniający.